Nr. 67. Kraków, Niedziela 7 Lutego 1915. Rok XXXIV.

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.
Numer poranny wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych, numer popołudniowy codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
z dwurazową	38 „	19 „	9 kor. 50 h.	3 „ 20 „
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 koron	3 „ — „
W innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do **Administracyi** „N. Reformy" w Krakowie.
Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3.
Telefon Redakcyi 41. Administracyi Nr 241. Dla rozmów **zamiejscowych 1572.**
Nr rach. pocz. Kasy oszczęd. 857.484.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl. w Biurze dzienników **S. Sokołowskiego,** ulica Jagiellońska 3 i w **Biurze Płohna,** ulica Karola Ludwika 9.
Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA

WYDANIE PORANNE

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salamonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Hopczyca, ul. Jagiellońska 7, Trafika w Sukiennicach.
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: **We Lwowie** Biura dzienników: A. Buchstab, ul. Karola Ludwika 21, S. Sokołowski, ul. Jagiellońska 3. — **W Jarosławiu** A. Amster. — **W Tarnowie** M. Rockach. — **W Wiedniu** Herman Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I. Wollzeile 6. — M. Dukes Nachfolger, Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — **W Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, 61 Rue Rougemont.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy" za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 24 h., za każdy następny raz 18 h. — **Nadesłane** po 80 h. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany, pierwszy raz 40 h. — **Załączniki** do „Nowej Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Podwodna blokada Anglii.

Wprost dramatyczne napięcie zapanowało teraz w wojnie morskiej między Niemcami a Anglią.

Po zatopieniu szeregu angielskich okrętów handlowych — liczba ich podobno doszła już do tuzina — przez niemieckie łodzie podwodne, oraz po pierwszej zapowiedzi niemieckiej admiralicyi, że Niemcy rozpoczną akcyę przeciw transportowi wojsk angielskich do Francyi, admiralicya angielska wydała tajny rozkaz swoim okrętom handlowym, żeby się posługiwały flagami neutralnemi. W ten sposób nietylko dumna flaga Albionu została wstydliwie schowaną, lecz ponadto ta sama Anglia, która zatrzymuje na morzu okręty neutralne i rewiduje je, czy nie wiozą kontrabandy dla Niemiec, która protestuje przeciw zakupieniu niemieckich okrętów handlowych przez Amerykę i wyrabia hasło o »Dacyę«, Anglia, mieniąca się stróżem międzynarodowego kodeksu morskiego, sama łamie prawa tego kodeksu i dopuszcza się oszustwa.

Utarła się już bowiem w tej wojnie morskiej praktyka, że obydwa państwa traktują okręty handlowe przeciwnika jako łup dozwolony, w chwilą zaś, kiedy Anglia sama ogłosiła dostawę żywności jako kontrabandę, każdy okręt handlowy, wiozący zboże, musi uchodzić niejako za część frontu. Czy on dostarcza żywności dla wojska czy dla ludności, to dla Anglii wszystko jedno, od kiedy bowiem zapowiedziała wygłodzenie Niemiec, traktuje całą ludność niemiecką niby żołnierzy zamkniętej twierdzy. Owóż przez swój tajny rozkaz Anglia sama zdradziła wojenny charakter swoich okrętów handlowych i popełniła na morzu to samo, co na lądzie popełnia wódz, gdy przebiera swoich żołnierzy czyto w ubrania cywilne, czyto mundury wojska neutralnego, albo gdy tren swój ochrania znakiem Czerwonego Krzyża.

W odpowiedzi na to wydał szef niemieckiej admiralicyi drugą zapowiedź, równającą się niemal blokadzie całej Wielkiej Brytanii. Ostrzeżono neutralne państwa, by ich okręty nie zbliżały się do strefy zablokowanej, i wyznaczono im drogę okrężną koło Szkocyi. Wyznaczono nawet termin 18 lutego, od którego to dnia każdy okręt, znajdujący się w strefie zablokowanej, musi ponieść skutki swojej nieostrożności. Formalnie wprawdzie blokada nie została ogłoszona, jest to raczej »wojenny zakaz komunikacyi«, ale w praktyce wychodzi to na jedno.

W ten sposób pociągnęły Niemcy naokoło Anglii zaczarowane koło, którego pilnują ich łodzie podwodne. W memoryale rządu niemieckiego, objaśniającym owo drugie ostrzeżenie admiralicyi, oświadczają Niemcy otwarcie, że muszą się odpłacić Anglii wet za wet, i wygłodzeniem odpowiedzieć na wygłodzenie. Skoro Anglia, ogłaszając środki żywności dla ludzi cywilnych za kontrabandę, powołuje się na swoje żywotne interesy, to — czytamy w memoryale — i Niemcy mogą się wreszcie także na to samo powołać.

Zapowiedź admiralicyi niemieckiej każe się domyślać przedewszystkiem, że niemiecka flota podwodna została już ostatecznie przygotowaną do wielkiej akcyi. Próbki jej sprawności już widzieliśmy. Ale oczywiście, chcąc operować przeciw okrętom handlowym, nie może się łódź podwodna zawsze wdawać w takie rycerskie ceremonie, jakie stosowała dotychczas. — Trzeba sobie uprzytomnić, z jakiem poświęceniem i trudem pracuje łódź podwodna. Musi część swej podróży odbyć na wodzie siłą pary, jeżeli chce jechać prędko, a wtedy jest narażona na niebezpieczeństwo; pod wodą zaś porusza się przy pomocy elektryczności stosunkowo powoli. Okręt handlowy może ją zatopić przez najechanie, może zresztą użyć dział, gdyż część okrętów handlowych jest w nie uzbrojona, a teraz, skoro za zatopienie takiej łodzi przez okręt handlowy wyznaczono 500 fszt. nagrody, musi się ona liczyć z niespodziewanym oporem takiego napozór niewinnego statku. Zatrzymanie okrętu, kontrolowanie jego papierów, dawanie załodze terminu do opuszczenia pokładu, — to wszystko wymaga pewnego czasu i nie zawsze da się uskutecznić w zakątkach morskich, strzeżonych czujnie przez liczne okręty wojenne i torpedowce nieprzyjaciela. Dlatego to zapowiedź admiralicyi jest zarazem ostrzeżeniem, które może posłużyć zarówno okrętom neutralnym, jak nieprzyjacielskim. Niemcy pozbawiają się przez to wprawdzie pewnych korzyści, wynikających z zaskoczenia nieprzyjaciela nową metodą wojny; ta strata jednak zrównoważa się postrachem, rzuconym na ludność angielską, żyjącą teraz w oczekiwaniu wypadków, które nastąpią po 18 lutego.

Memoryał rządu niemieckiego zawiera jeszcze jeden interesujący motyw: mianowicie wyrzut pod adresem państw neutralnych, że zbyt łatwo uległy presyi Anglii i zastosowały się do jej zarządzeń, tak, iż neutralność ich w praktyce wypadła jednostronnie; ba, nawet poparły Anglię przez zakaz wywozu i przewozu przez swoje kraje artykułów, przeznaczonych dla cywilnej ludności niemieckiej. Ten wyrzut odnosi się do państw skandynawskich, ale przedewszystkiem do Ameryki, która z jednej strony zasila Anglię nawet materyałem wojennym, z drugiej zaś teoretycznymi protestami usiłuje naprawić swój prestige oceaniczny. Niemcy mogą się teraz pochlubić, że występując — wprawdzie we własnym interesie — przeciw angielskiemu »navyismowi«, równocześnie pracują nad wyswobodzeniem wszystkich innych państw morskich z pod bezwzględnego teroru angielskiego.

Nowa faza wojny morskiej, rozpoczynająca się teraz, odznacza się przedewszystkiem tem, że coraz wyraźniej podkreśla ekonomiczny charakter wojny. Podkreśla i demaskuje. Anglia chciała użyć nacisku głodnej ludności niemieckiej na rząd. Anglia liczyła na to, że żołądki ludności będą jej sprzymierzeńcem wewnątrz kraju nieprzyjacielskiego. W ten sposób Anglia wciągnęła ludność cywilną niejako w obręb operacyj wojennych. Wojna rozszerzyła swoje środki, obok armat, latawców, dreadnoughtów — wystąpiły w niebywałych dotąd rozmiarach pośrednie środki wojenne, środki ekonomiczne. Lecz mają one to do siebie, że działają powoli. Anglia spodziewa się ich skutku za parę lat.

Rozpoczynająca się teraz niemiecka akcya skróci ten termin. Anglia trzy czwarte swego wyżywienia musi sprowadzać z zagranicy i może być prędzej wygłodzoną niż Niemcy. Tak tedy odwet niemiecki, jeżeli się uda, może wpłynąć na cały przebieg rozstrzygająco.

Walki w Karpatach i na Bukowinie.

(Telegram c. k. Biura korespondencyjnego.)

Wiedeń, 7 lutego.

Urzędowo ogłaszają 6 lutego:

Na całym froncie w Karpatach i na Bukowinie walki trwają dalej.
Sytuacya w Polsce i Galicyi zachodniej jest niezmieniona.
Rosyjski atak nocny koło Łopuszna został odparty.

Zastępca szefa sztabu gen., von Hoefer,
marszałek polny porucznik.

Odparcie Rosyan w Prusach wschodnich i Królestwie.

(Telegram c. k. Biura korespondencyjnego.)

Berlin, 7 lutego.

Biuro Wolffa. Wielka kwatera główna, 6 lutego:

Rosyanie atakowali wczoraj na granicy Prus wschodnich i na południe od Wisły w kierunku naszego frontu Humin — odcinek nad Bzurą. Wszystkie ataki zostały odparte. Wzięliśmy tysiąc jeńców i zdobyliśmy sześć karabinów maszynowych.

Z życia podchorążych.

II.

Marmarosz Sziget, 28 stycznia.

Nie będę szczegółowo opisywał tej podróży. Kto, młodym będąc, przeżył trzy dni transportu wojskowego w wagonie towarowym, oceni łatwo jej urok niezmącony nawet przez przykrości i niewygody. Urozmaicały nam ją zresztą długie postoje na stacyach, spędzone mile i wesoło... Sympatycznie witali nas Węgrzy, a zwłaszcza Węgierki... — Pieśń polska milkła chwilami w zalewie oklasków. Iglo, Satoralja Ujhely były takiemi dłuższemi etapami — po których na trzeci dzień przybyliśmy do Maramaros Szigetu.

Tu ulokowano nas w jakimś internacie, czy seminaryum nauczycielskiem. Kwatera wygodna, doskonała, prawie, jak w Dębnikach. Tyle tylko, że tu, daleko od swoich, poczuliśmy się już całkiem na obczyźnie. Ale też za to i bliższymi sobie staliśmy się wzajemnie.

Koniec grudnia, Sylwester... Nie polski to zwyczaj spędzić ten wieczór na ulicy, po kawiarniach. Ale w domu, u siebie, na powitanie Nowego Roku zabawić się godzi! Tak pomyślał komendant nasz, tak samo pomyślał i kompanijny, porucznik p. Głowiński. Od myśli do czynu niedaleko, zaczem po południu zapowiedziano nam, że wieczór spędzimy w domu... w kole własnem, oficerzy i podchorążowie. — Starania około urządzenia wieczoru wziął na siebie porucznik Słowiński — jak zawsze z niestrudzoną zapobiegliwością starający się o swoją kompanię.

Był napitek i owoce — było dużo śpiewu, śmiechu, beztroskiej, młodzieńczej wesołości... Ale nie brakło i momentu poważnego w patryotycznem przemówieniu pułkownika Albinowskiego, w przemówieniach innych także oficerów... Późna była już noc, gdy skończył się ten polski, choć na węgierskiej ziemi, wieczór Sylwestrowy, daleki z pewnością od corocznej banalności.

I znów zaczęły się dni szarej, codziennej pracy, aż nagle w sam dzień Trzech Króli spadła na nas wiadomość, iż jutro zjedzie do szkoły na wizytacyę i... egzamin zarazem najwyższy wódz Legionu, J. E. marszałek polny Durski.

Jakoż egzamin się odbył. Z 80 elewów przeznaczono do niego czterdziestu i ci go zdali, reszta przeznaczona została na dalszy pobyt w szkole... — Egzamin trwał dzień cały. Rano przybył do szkoły gen. Durski z szefem sztabu kapitanem Zagórskim i por. B. Merwinem — i gdy tylko zwiedził sale, zaczęło się egzaminowanie. Potem musztra wszystkich, po obiedzie wspólna fotografia — wreszcie szermierka. Wieczorem odjazd ekscelencyi — i odtąd długie oczekiwanie szczęśliwców, przeznaczonych do awansu.

Ale wojna jest wojną i ma swoje prawa, dzięki którym też nieprędko, bo dopiero 26 b. m. nadszedł długo oczekiwany rozkaz z mianowaniami. W randze podchorążych (pomiędzy sierżantem a chorążym) przeznaczono egzaminowanych kolegów do pułków, do których nazajutrz (29 stycznia) wyruszyć mają...

Pierwsza Szkoła podchorążych się kończy, a w dniu 1 lutego ma się zacząć druga. Zjeżdżają się elewi, zostaje część starszych, aby pogłębić swoje wykształcenie wojskowe.

Pobieżnie zatem choć zbilansować można jej działalność, podkreślić znaczenie. Czterdziestu w pole wysłanych aspirantów oficerskich, to jej rezultat... Militarno-wychowawczą w najlepszem słowa znaczeniu była działalność szkoły, waga zaś jej tem większą, że choć pierwsza polska, była doskonałą szkołą oficerską, w czem wszystkiem olbrzymia zasługa pułkownika Albinowskiego, a także i współpracowników jego, tych, którzy na twardym z pewnością posterunku dotrwali do końca — a więc por. Głowińskiego, który, jako kompanijny, położył niemałe zasługi nietylko w kierunku wzorowego ładu i porządku, ale był także zawsze najlepszym, wzorowym opiekunem podwładnych, dalej podpor. Elsenberga, Grefnera i dra Jakubskiego, których instruktorskie wykłady wypełniały całe dnie naszej nauki.

Dziś, gdy po trzechmiesięcznej pracy wychodzi z pod ich ręki spora gromadka oficerów, nie sposób raz jeszcze z wdzięcznością i uznaniem nie wspomnieć o tej trzymiesięcznej pracy — i skutkach jej owocnych... z których ostateczny egzamin wybranym już może za dni kilka przyjdzie złożyć tym razem już w polu... daleko od jasnych i pogodnych wspomnień Szkoły, która chyba wszystkim na zawsze w serdecznej zostanie pamięci.

W. M.

Szlakiem wojny w Królestwie Polskiem.

»Gazeta Wieczorna«, wychodząca w Łodzi, podaje następujący opis pożogi wojennej w okolicach Niedrzwicy w Królestwie Polskiem:

Jesteśmy w okolicy Niedrzwicy. Zdaleka już widać rumowiska kościoła. Zostały tylko ściany podziurawione szrapnelami i granatami. Na szczycie jednej z nich ocalał złoty krzyż, który widać zdaleka z każdej strony. Za lada podmuchem wiatru sypią się zewsząd połupane kawałki cegieł, wielkie płaty tynku i spadają z łoskotem na bezkształtne rumowisko, podobne zdaleka do mogiły.

Zaraz za kościołem po lewej stronie widać wyciętą aleję modrzewiową. Olbrzymie drzewa leżą równolegle obok siebie, zwłoki potwornych rozmiarów. Ich wspaniałe konary, pełno przepysznego piękna, rozpostarły wiotkie gałęzie na ziemi. Każdy przechodzień, który omija wyboistą drogę, depce je bezlitośnie, każdy wóz obryzguje cuchnącą wodą z przydrożnej kałuży. Znika bez śladu ich bujna, soczysta zieloność, leżą zdeptane i sponiewierane, tylko kilka ocalałych towarzyszów szumi nad ich głowami ponuro.

W ogrodzie dworskim można obejrzeć dokładnie wszelkie ślady pocisków armatnich najrozmaitszego kalibru i gatunku. Drzewa potrzaskane, podziurawione na wylot stoją z pogruchotanemi konarami, albo podcięte u samych korzeni, padły w olbrzymie doły w ziemi, jakby cyrklem wykreślone jednem uderzeniem granatu. Gdzieniegdzie te ślady siły wybuchowej stały się prowizorycznemi mogiłami, w których zasypywano ziemią po kilkunastu nieboszczyków. Zdobią te miejsca skromne krzyżyki z dwóch patyków, najczęściej sznurkiem związanych.

Dwór zniszczony zupełnie. Ganek na słupkach wygląda jak kaleka, który chwieje się na nogach i nie podtrzymywany przez nikogo, straci resztę sił i runie na ziemię. Okna tu i owdzie pozabijane deskami przez żołnierzy, którzy tu nocowali. Reszta o potłuczonych szybach i ramach, wyrwanych z zawiasami, pozwala zajrzeć do środka, gdzie z każdego kątka wieje pustka i zniszczenie.

Dokoła dworu, na drodze i na trawnikach walają się stare książki, podarte na strzępy ryciny, sztychy wartościowe, wszystko to pomieszane jest razem, zsiekane deszczem, zdeptane ciężkiemi żołnierskiemi butami, poprzebijane na wylot kopytami końskiemi. Wiele mebli znajduje się w pobliskich okopach, które ciągną się długą linią przed dworem w ogrodzie i biegną dalej polem buraczanem.

Tu i w pobliskiem Stefanowie dziś jeszcze można znaleźć w wałach ziemnych charakterystyczne dla niedawnej epoki meble mahoniowe i jesionowe, które dziś jeszcze nadają polskim dworom niezatarte piętno przeszłości.

Oba sąsiednie dwory w Niedrzwicy i Stefanowie zostały jednocześnie zbombardowane. Ich mieszkańcy nietylko nie mają w co się ubrać, gdzie mieszkać i jeść, ale co najważniejsza, nie mogą pracować. A przecież te dwie miejscowości są dopiero kroplami w morzu całego zniszczenia, gdzie jest około ośmiu tysięcy wsi spalonych, kilka tysięcy dworów zrujnowanych zupełnie i kilkadziesiąt miasteczek obróconych w perzynę. Począwszy od tego miejsca, gdzie pomiędzy kupami gruzu sterczą dwie walące się ściany niedrzwieckiego kościoła, jedzie się pomiędzy polami, porytemi okopami, pomiędzy wsiami i osadami niegdyś ludnemi, z których ani jedna nie pozostała chata. Widzi się lasy zniszczone pociskami, wyrąbaną młodzież, zgliszcze dworów, stajni, stodół i spichrzów, widzi się połamanie narzędzia rolnicze, zboże nie wymłócone gnijące na drogach, sterty i stogi porozwalane i porozciągane z powrotem podczas drugiego żniwa. Pola zasiane, świeżą runą oziminy pokryte, są zjawiskiem najzupełniej niespodziewanem.

Na ludnych niegdyś drogach rzadko spotyka się kogokolwiek oprócz wojska. Czasami tylko zaturkocze drabiniasty wóz chłopski, zaprzężony w mizerne chabety i przemyka się trwożliwie bocznemi drogami, aby go jakiś »starszy« nie zajął na podwodę.

Ludzie zniknęli gdzieś bez śladu. Jedzie się nieraz długo wśród pól, na których zamarło wszelkie życie. Zgliszcza chałup stoją opuszczone, wśród pól samotnych — otoczone drzewami, których czarne, opalone gałęzie sterczą jak ręce błagalne, ku niebu wyciągnięte.

Czasami tylko przejeżdżając drogą, słyszy się niespodziewanie płacz dzieci i głosy ludzkie, wychodzące jakby z pod ziemi. To jacyś mieszkańcy spalonej wsi kryją się przed słotą po dołach, wygrzebanych na prędce, albo w szałasach skleconych z kilku od pożaru ocalałych desek.

Tadeusz Żuk Skarszewski.

Rumak Światowida.

Karykatura wczorajsza.

26 (Ciąg dalszy).

— Powiedz mi, Tomaszu, — odezwała się znów księżna, upierając się przy swej myśli, — czy to o tych nudach w domu mówisz tak sobie na wiatr, czy to wiesz na prawdę?

— Proszę księżny pani, toż ja to sam wiem najlepiej. Przecież mam rolę dziedziczną, ładny kawałek ziemi, a że przez tyle lat służby u księcia pana też coś grosza odłożyć mogłem, więc pobudowałem i dom, i stodołę i stajnię. I syn, dziękować Bogu, siedzi na gospodarstwie porządnem i biedy niema, byle się nie lenić, bo roboty w bród i dla niego i dla trojga dzieci: chłopaka i dwojga dziewcząt. A łońskiej wiosny wszyscy troje młodzi rozwydrzyli się i dalej jechać w świat na Saksy, odjeżdżając rodziców, roboty i dziedzicznego pola! Cośmy się naperswadowali, co naprosili! Nic nie wskóralim. Oni wciąż jeno swoje: „Albośmy to gorsi! To wszyscy jadą i mają zabawę, a my jedni mamy gnić, nie widzieć świata i nie użyć niczego, prócz karczmy, jarmarku i odpustu!" A tu roboty tyle, że mój syn sam nie może podołać. Ale taki o robotę nie pyta, skoro i o zarobek nie stoi. byle se na Saksach pohulał! Zeszłego roku nie było roboty w Prusach, to (opowiadają) dwa tygodnie czekali na granicy w barakach, prosząc się i całując Prusaków po rękach, aż głód ich wygnał z powrotem. Zaraz pod Krakowem znaleźli robotę przy drenowaniu po pięć koron dziennie! Cztery dni ledwie wytrzymali i uciekli znów na granicę żebrać u Prusaków roboty o połowę tańszej! Ale (prawią), co była zabawa, to była. Szkoda mi i wnuka, bo jaki on tam powróci z tych Saksów! Ale najbardziej trapię się o wnuczki: wyjdą jeszcze, ustrzeż Boże, na dziewuchy kocowe.

— Cóż to takiego?

— Ej, wstyd mówić. To (z przeproszeniem) takie, co gonią za chlebem łatwym, a pytlowanym, i nie umęczą się, choć u ekonomów i karbowych niemieckich pełnią służbę i dniem i nocą! A pokusa wielka, bo inni, zamiast ostrzedz, jeszcze dogadują, radzi, że mają orędowniczki na godzinę ciężką.

Gdy Tomasz odszedł, wzdychając, księżna poczęła biegać szybkimi krokami po pokoju, poczem nagle, zatrzymawszy się z roziskrzonemi oczyma przed mężem, zapytała go niemal gniewnie, a z czeska:

— No? i cóż ty na to?

Ks. Maksymilian mógłby był oczywiście na taki temat wypowiedzieć wiele myśli podniosłych i pięknych, ale wobec słuchaczki tak zadzierzystej, nie poczuł się snać prorokiem w domu własnym, odparł więc tylko:

— Cóż mam powiedzieć? Smutne, bardzo smutne.

— I to wszystko? Kiedy ja nie lubię się smucić, wolę robić! A to nie tylko smutne, ale wstyd i nasza ujma i strata! Nudzą się, nudzą, — powtarzała, biegając znów po pokoju, — trzeba znaleźć zaradę, urządzić im jakąś rozrywkę, widowisko, zabawę... Byle zostali na miejscu!

— Przecież my robimy, co możemy. Wszak w Gliniarach jest już jakaś kapela wiejska, bywają obchody, teatry... (prawda, zapomniałem, że ten Skowyra na mnie czeka!) Cóż? mamy dla chłopów sprowadzić do Rendzin operę?

— Czemu nie? Może opłaciłoby się sprowadzić im samego Carusa, gdyby umieli go ocenić! A co? Nic nie robić? czekać z założonemi rękami, aż stracimy grunt pod nogami? aż ordynacya rendzińska nie będzie wzorem i przykładem, ale będzie rozdzierżawiona między chłopów, lub leżeć będzie odłogiem? aż wyraz „książę ordynat" nie będzie oznaczał pana na ziemi dziedzicznej, ale będzie określeniem technicznem z Almanachu gotajskiego, jak c. k. szambelan! Wtedy Leszek, powtarzam, nie będzie wielkim panem, ale „sobie-panem", sobie, a zresztą nikomu!

— Kochana Kingo, — rzekł hr. Oswald, — ja podziwiam i twój rozum męski i to, że on nie przyćmił w tobie kobiecości uroczej. Bo w twoich poglądach na obowiązki arystokracyi jest i rozum wytrawny i przemiła rzewność kobieca. Ty wszystko bierzesz najpierw do serca, a potem dopiero na rozum. My czynimy odwrotnie. Obowiązki wobec kraju? społeczeństwa? „starsi bracia"? „nieobecni"? Ależ umiem tę piosenkę na pamięć, wszak co kilkanaście lat odgrzewa ją z należnym patosem któryś ze statystów domorosłych i zbiera oklaski, zaklinając arystokracyę, by raz poczuła się do obowiązków... demokratycznych! Taki o niczem nie wątpi: gotów przekonywać murzynów, że wyzbyć się winni swej skóry żałobnej! Wszak my nie prosimy się panów demokratów, by zakładali ordynacye i nosili Złote Runo! Niech każdy robi, co z jego istoty wynika.

Ks. Maksymilian, któremu rozmowa z bratem ciotecznym zawsze podsuwała myśli szerokie i niejednokrotnie dała temat do mów wspaniałych, i tym razem podniósł już prawą rękę, co zawsze było znakiem, że głos ma zabrać; niestety, stary Tomasz wszedł, przynosząc pocztę na tacy. Przyjętym w zamku zwyczajem ks. Kinga odbierała pocztę całą i rozdzielała ją wedle adresów. Odrzuciwszy dzienniki i druki, księżna wybrała najpierw listy do męża i wręczyła mu je ze słowami:

— Ładną znów będziesz miał zabawkę! Coś tego ze trzydzieści, oczywiście same gratulacye.

— Cóż robić? Choćby po pięć wyrazów odpowiedzi na każdy, zajmie mi to dobrą godzinę. Darmo; odmówić nie mogę żadnemu współobywatelowi swego autografu.

— A te do ciebie, Oswaldzie. Jak one pachną pięknie! Ty doprawdy jesteś niepoprawny!

Hr. Oswald uśmiechnął się z zadowoleniem, a ks. Maksymilian zauważył:

— Cóż? tylko mu zazdrościć.

— To może ty-byś jeszcze także... Wiesz, już dosyć tego było! — i księżna błysnęła ku mężowi groźnie źrenicami czarnemi.

— Ależ, kochana Kingo, cóż znowu! Przyjdź do mnie, Oswaldzie, jak przeczytasz listy; chcę z tobą parę rzeczy omówić; — dodał książę, przypomniawszy sobie przemowę niewygłoszoną.

Gdy zostali sami, oczy księżny opadły znów na paczkę z listami, przyglądały im się uważnie i niebawem zesztywniały, zamglone zadumą.

— Patrzaj, — rzekła, — do Zbyszka listy z Rzymu, z Lourdes..., a i do Muszki — z Lourdes i z Turynu, oczywiście od Salezyanów. Oni oboje tylko takie listy otrzymują...

— Ano, masz takiego jedynaka, jakiegoś sobie wychowała.

— Nie mów. Nie mów! Ja wychowałam dotąd jako tako dziecko tylko jedno: ciebie, mój drogi Maksie. Pamiętasz, jakim byłeś, gdyśmy się pobrali? A dzisiaj? — niech sobie Oswald mówi, co chce, — „ozdoba kraju!" A i Zbyszka byłabym wychowała. Czemu nie? Chłopak dobry, niegłupi...

Księżna złożyła listy na podołku, ręce skrzyżowała i w słup postawiła oczy z wyrazem cierpienia:

— Darmo, dopust Boży. Jak ja miałam wychować to biedactwo? Jak mówić o obowiązkach? jak budzić żądzę czynów w dzieciaku, który nie zaznał uciechy dziecięcej? nie wyswawolił się chłopięciem? nie wyszumiał młodzieńcem? który te lata bujne, kiedy bierze się rozpęd na życie całe, spędził pośród doktorów?... Oj, moje biedactwo, moje biedactwo kochane...

(C. d. n.)

Życie we Lwowie.

„Nowiny Wiedeńskie“ z 6 lutego 1915 przynoszą garść wiadomości z opowiadań naocznych świadków, z których wynika, że niektóre, podawane poprzednio wieści, były nieprawdziwe. Miłośników Lwowa ucieszy szczególnie, że nieprawdziwą okazała się wiadomość o zniszczeniu parków lwowskich. Gdy we Lwowie nastały mrozy, ludność istotnie próbowała z ogrodów miejskich zaopatrywać się w drzewo. I tak naprzykład wycięto w ogrodzie Jezuickim kilka drzew, ale to tylko kilka. Zarząd miasta bowiem zaraz się spostrzegł i poczynił odpowiednie zarządzenia ostrożności. Natomiast lasy podmiejskie i zagajenia są zupełnie zniszczone. I tak lasek na Pohulance, za rogatką Stryjską, las Biłohorski są zupełnie zniszczone. Po nastaniu pierwszych mrozów należało do charakterystyki ulic Lwowa, że widziano ludzi przeciągających stale z kupami gałęzi naciętych. Parkan drewniany, odgraniczający park Kilińskiego od ulicy Stryjskiej, jest rozebranym doszczętnie. Teraz sterczą tu i ówdzie tylko słupy. W tym czasie też, gdy fury magistrackie z opałem pojawiły się na ulicach, wręcz bito się przy nich.

Magistrat lwowski urzęduje w całej pełni. Jego agendy zwiększyły się znacznie. Prócz spraw zwykłych musi załatwiać jeszcze pretensye władz wojskowych. Kosztuje to i dużo czasu i dużo pieniędzy. W gmachu wydziału krajowego odbywa się urzędowanie dla pozoru. Pracują rzekomo niektóre departamenty. Kasa chorych funkcyonuje.

Życie na ulicach i w kawiarniach zgoła stracilo ten ruchliwy charakter, jaki posiadało niegdyś. — Dawniej śpieszyły dzieci do szkoły, a urzędnicy do biur i zajęć. Nadawało to ruchowi porannemu na ulicach pewien wybitny charakter. Obecnie tego niema. Szkoły nie funkcyonują. Urzędy z bardzo małymi wyjątkami zajęto. Niema też popołudniowego corsa na ulicy Karola Ludwika i Akademickiej. Niema tego corsa również i wieczorem. Wprawdzie na owych ulicach ruch jest bardzo znacznym, ale dzieje się to za sprawą oficerów moskiewskich i żołnierzy najrozmaitszych broni i najrozmaitszych ubiorów.

Wojskowi rosyjscy włóczą się sami. Ludność lwowska nie utrzymuje z nimi żadnych stosunków towarzyskich. Skarżą się też na to Moskale. Wojska w mieście pełno. Poprzednio stały duże oddziały po koszarach miejskich, n. p. w koszarach Ferdynanda przy ulicy Grodeckiej, na cytadeli, na Janowskiem, w Czerwonym Klasztorze. Obecnie dużo wojska przebywa poza miastem. Zwłaszcza wiele wojska jest za rogatką Zamarstynowską. Przez miasto przejeżdżają ustawicznie transporty wojskowe. Przez Brody i Podwołoczyska przechodzą znaczne oddziały. Te zwykle idą dalej. — Tylko w wypadkach wyjątkowych pozostają czas jakiś we Lwowie i biwakują poza miastem właśnie za rogatką Zamarstynowską.

W gmachu powiatowej Dyrekcyi skarbu we Lwowie Moskale osadzili dyrekcyę **policyi.** Jak wiadomo, gmach powiatowej Dyrekcyi skarbu we Lwowie leży na wprost gmachu namiestnictwa. To czułe sąsiedztwo policyi i generał-gubernatora Bobrynskiego jest charakterystycznem.

Aresztowania w czasach ostatnich wzmogły się we Lwowie w dość dużym stopniu. I tak wiadomo nam, że zaaresztowano znanego restauratora Zygmunta Zehnguta z żoną, dalej handlarza zboża Ignacego Rosnera.

Z bardziej znanych osobistości pozostały we Lwowie, jak wiadomo dotąd: prez. sądu Kilian, radca dw. Hoszowski, wiceprezydent Przyłuski, prez. Łuczkiewicz, radca sądu Rybicki, dr Elektrowicz, p. Krynicka wł. realności, radca sądu Kauczyński, Bialikiewicz, Rygier Stefan, Roszkowski Kazimierz, urzędnicy Banku krajowego, Antoni Torski wł. realności, Alfons Gostkowski, sensal naftowy z rodziną, Czołowski Aleks., kustosz archiwum miejskiego, Nahlik, em. major i właściciel biura informacyjnego w sprawach wojskowych, Schneidrowa wł. pensyonatu, konsul szwedzki Zacharjewicz, Ludwika Barańska, Teofila Radzikowska, Schneikan, zegarmistrz miejski, aptekarz Krzyżanowski, Wysocki literat, prezes teatru niezależnego, radca sądu Janko i Promiński, p. Żygulska, p. Kadyowa, wdowa po profesorze uniwersytetu, adwokat Błażejowski z żoną, Gabryela Zapolska, Cwojdziński, kierownik c. k. Biura koresp., red. Rossowski (»Gazeta Lwowska«), Kucharska, żona radcy Wydziału krajowego z synem Stanisławem i córką, p. Kisselową, Kurysiowa, Voglowa, wdowa po notaryuszu, dr Maryan Prus (przyszła wiadomość, że się ożenił), Turasiewicz Emil wł. realności, st. radca bud. Pichl, inż. Hryniuk, radca namiest. Gracka, radca nam. Zoll, radca rach. Janiszowski, Karabanowski, kom. policyi i szef biura bezp. Dziennikarze: Wojciech Dąbrowski, Tranda, dr Bukowska, Wasilewski, Wierzejski, Milski, Szenderowicz Leopold i Jerzy Bandrowski, dr Mikołajski, agent pol. Wojciechowski, p. Klusik-Orzechowska, żona radcy dw., adwokat Sz. Kamiński, Łaszowski, urz. Banku kraj., prof. techniki Thulie z rodziną, aptekarz Łazowski, p. Mendowie, Kulczycki, radca prok. skarbu, Rudyński, prokurzysta Banku hip., Jan i i Edward Stromenger, Bauch, prez. sądu, dr Dąbkowski, prof. uniw., dr Chlamtacz Marceli, wicedyr. Banku hip. Boziewicz, adwokat dr Godlewski, em. pułkownik Różniak, radca dw. Chyliński, Zdzisław Próchnicki radca prok. skarbu, prof. Czuruk, literat Gawlikowski, urz. kasy oszcz. Żmudziński, radca szkolny Reiter, radcowie prok. skarbu Tomaszewski, Turteltaub, Jaworski, Gubrynowicz, Skrowaczewski, Kunzek i Koźmiński.

»Gazeta Narodowa« we Lwowie poczęła — jak donosi »Kuryer Poznański« — po kilkomiesięcznej przerwie wychodzić ponownie w połowie stycznia.

Teatr we Lwowie. Czytamy w „Nowinach Wiedeńskich“: Dyrektorem teatru jest Andrzej Lelewicz, a przedstawienia teatru odbywają się w sali Kasyna miejskiego przy ulicy Akademickiej. — W skład personalu wchodzą panie: Anna Zielińska, H. Latoszyńska, M. Miśka, H. Milosz, M. Schnage, M. Grabowska, Eleonora Czermańska i Zofia Dobrzańska, tudzież pp.: Jaworski, Hierowski, Okornicki, Dobrzański, Kalinowski i inni. Na repertuar teatru składają się przeważnie sztuki polskie, francuskie i włoskie, każde zaś przedstawienie musi być na rozkaz „z góry“ zakończone produkcyą baletu, sprowadzonego wprawdzie z „samego“ Petersburga, niegodnego jednak mimo to (a może właśnie dlatego) najlichszej budy cyrku prowincyonalnego. Na zakończenie starego roku odbyło się w teatrze tradycyjne przedstawienie Sylwestrowe, powtórzone potem przez dwa wieczory następne, natomiast dnia 6 i 8 stycznia, jako w święta rosyjskie Bożego Narodzenia, przedstawienia wogóle nie było wskutek zakazu gradonaczalnictwa. Ze sztuk polskich wystawił teatr w pierwszej połowie stycznia b. r. utwory: A. Fredry „Pan Benet“, 3-aktową komedyę R. Ruszkowskiego „Jadzia wdową“, 1-aktową komedyę J. Blizińskiego „Marcowy kawaler“, tudzież Zapolskiej „Moralność pani Dulskiej“; ze sztuk obcych: żart sceniczny „Pocałunek“ (z włoskiego), 3-aktową komedyę „Bilet wojskowy“ (z francuskiego), 1-aktową komedyę „Pomyłka“ (z francuskiego) i 3-aktową komedyę „Człowiek o stu głowach“.

Dyrektor policyi we Lwowie. Dzienniki podały szereg pogłosek, dotyczących sprawy obsadzenia posady dyrektora policyi we Lwowie. Omawiano szeroko stanowisko p. Tauera oraz przyczyny jego ustąpienia. Pogłoska o mianowaniu dyrektorem policyi lwowskiej znanego na bruku lwowskim Czesława Krzyżanowskiego, powtarzana była z powątpiewaniem. Jak się okazuje, powątpiewanie to było słuszne. Pisma warszawskie z końca grudnia piszą o ustąpieniu p. Tauera i donoszą zarazem, że na jego miejsce został mianowany dr Bryła, były koncypient adwokacki. Sekretarzem prezydyalnym w dyrekcyi policyi był przez jakiś czas znany śpiewak operowy p. A. Dobosz. Obecnie został on angażowany do Warszawy i tam występuje.

Ze Skolego.

«Kijewskaja Myśl» ogłasza obecnie korespondencye swojego sprawozdawcy wojennego, A. Brynskiego, który od czasu do czasu urządzał wycieczki po Galicyi. Podczas jednej z tych wycieczek dostał się Brynskij do Skolego, które tak opisuje:

Szedłem długą ulicą, przerzynającą całe miasteczko. Większa część domów opuszczona. Majętniejsza część mieszkańców uciekła. Została tylko biedota ruska, żydowska i polska. Publiczne gmachy zajęto, jedne na lazarety, drugie dla wojskowych urzędów (oczywiście rosyjskich. Przyp. Red.). W opuszczonych i zniszczonych domach poumieszczali się żołnierze i konie. Z okien wyglądają łby końskie. Pociągają powietrze, rżą i znikają. Dymią się kuchnie polowe, a około nich czekają cierpliwie grupy młodych i starych mężczyzn i kobiet. Po rozdzieleniu barszczu żołnierzom, co zostaje, oddaje się biednym. Władze kazały gotować więcej ciepłej strawy i pomagać ludności.

Życie publiczne skryło się teraz do chat. — Z nosami zadartemi tylko chodzą wyschnięci, jak żerdki, urzędnicy policyjni w wysokich czapkach austryackich i z krzywemi szablami przy boku. Spotykanych żołnierzy pozdrawiają po wojskowemu i doglądają porządku. Na ulicach widać huculów.

Gdy Austryacy opuścili miasto, przed nadejściem Rosyan, opuszczone domy obywateli zamożniejszych stały się pastwą grabieży. Były pożary, w mieście widać zgliszcza doszczętnie spalonych domów i domy na pół spalone z walącymi się dachami. W domach rozgrabionych wszędzie ślady zniszczenia. Okna wyrwane, drzwi powybijane, piece porozwalane. Z mienia domowego śladu nie zostało.

Na skraju miasta, już na wzgórzu stoi piękny zamek bogatego miejscowego barona Gredla. Dokoła bogate zabudowania gospodarskie, wewnątrz teraz jeszcze widać ślady wyszukanego przepychu. Ale wszystko doszczętnie zniszczone. Obicia na ścianach, jedwabne i z cienkiego drzewa, pozrywane i porozkradane. W pokojach chaos. Porozbijane drogocenne meble, w kawałki porozbijane kryształy, a wszędzie bez liku porozbijanych butelek od wina tokajskiego. W piwnicach barona było podobno 5.000 butelek węgierskiego wina. Na ścianach plamy ciemno-czerwone, nie krew to, ale wino, nowa jeszcze wiedeńska szafa żelazna rozbita, wszystko robi wrażenie, jakby się wkradli bandyci i gospodarowali tutaj. (A czy nie kozacy? Przyp. Red.) Nakoniec zamek podpalili, połowa zamku już tylko gruzy, ściany się walą, sterczą tylko w niebo wysokie kominy.

Około Skolego są fabryki, tartaki, fabryki zapałek, kamieniołomy. Miejscowość to cudna. Tuż za miastem są góry. Jedna za drugą się podnosi, otaczają miasto wieńcem, ozdobionym ciemnemi lasami. Powiadają, że w ubiegłe lata w miesiącu grudniu wszystko tu zawalał śnieg, w tym roku śnieg bieleje tylko na skłonach gór, w dolinie nie ma go wcale.

Pułk dwudziesty w Serbii.

Jeden z żołnierzy 20. nowosądeckiego pułku piechoty przesyła redakcyi »Piasta« z terenu walk w Serbii list, z którego godzi się przytoczyć następujący ustęp:

O pięć godzin drogi od Kragujewacu, bardzo mocnej pono twierdzy serbskiej, toczyły się z końcem listopada i w pierwszych dniach grudnia wściekłe walki głównie o wzgórze Vrlanja, leżące, jak wspomniałem, niedaleko Kragujewacu. Była to ogromnie ważna pozycya. Z końcem listopada zajęły ją bataliony... pułku piechoty i pułku bośniacko-hercegowińskiego. Armaty grały tam, jak wściekłe. Dnia 3 grudnia wspomniane bataliony wskutek liczebnej przewagi Serbów i szalonego ognia serbskich armat, cofnęły się. Wtedy trzy kompanie naszego batalionu, nasi »cwancygiery z Matką Boską«, (tak nazywają żołnierzy z 20 pułku; przyp. red.), pod komendą kapitana Wilhelma Kunzelmana, Polaka, obsadziły to wzgórze Vrlanja. Serbowie walili w nie okropnie. Sypał się na nas deszcz prawdziwy ognia i kul; atakowali, szli na bagnety, waliliśmy się z nimi nieraz na pięści, ale my się wykurzyć nie dali. Niewiele było w obecnej wojnie takich walk, jak ta koło Vrlanja. To się nie da opisać... Komenda wiedziała, w jakie my piekło wleźli i kazała nam się cofnąć, ale my nietylko, żeśmy tę Vrlanję utrzymali, aleśmy stali na niej aż do 6 grudnia do południa i przez to zakryliśmy cofanie się całej brygady ... całego parku artyleryi, trenów i wozów, posuwających się doliną rzeki Kaczer i nie dopuściliśmy do przedarcia się Serbów w tę dolinę i odcięcia całej brygady.

Co to były za walki, jakie trzeba tu było okazać męstwo, pogardę śmierci i odwagę, to sobie możecie wyobrazić. To się opisać nie da. Ale sobie wyobraźcie, kiedy Wam powiem, że przeciw naszym trzem kompaniom stały trzy serbskie bataliony i trzy baterye serbskiej artyleryi. Przez 4 dni prawie my oka nie zmrużyli, ale nam się i spać nie chciało, bo człek był taki rozżarty.

Ta walka na Vrlanja, to, jak nam potem powiadali oficerowie, był jeden z najwspanialszych czynów wojennych w całej dotychczasowej wojnie.

Pociąg kolejowy w bitwie pod Rzeszowem.

Sprawozdawca wojenny Bittner podaje w »Neues Wiener Journal« następujący opis demontowania stacyi kolejowej w Rzeszowie i ucieczki pociągu wojskowego z tej stacyi, tudzież walki jego z Rosyanami:

Każda fluktuacya w olbrzymim boju na ziemiach polskich nakłada olbrzymią pracę na techniczne oddziały naszej armii. Tu trzeba naprawiać drogi, zupełnie rozjeżdżone przez wozy taboru, tam budować mosty, które poprzednio nasze wojska musiały wysadzić w powietrze, owdzie znowu trzeba stacyę kolejową uczynić niezdolną do ruchu, albo też odwrotnie, gdy nieprzyjaciel został wyparty. O technicznych oddziałach armii mówi się mniej, niż o właściwem wojsku, a jednak pionier spełnia ciężką pracę bardzo często wśród gradu kul nieprzyjacielskich.

W czasie mojej podróży po tej części Galicyi, która była niedawno w rękach rosyjskich, spotkałem pewnego porucznika rezerwowego z 23 kompanii pułku kolejowego i od niego usłyszałem następujące opowiadanie:

Z pośród wszystkich działań, które od początku wojny uskuteczniliśmy, najcięższem może było ewakuowanie Rzeszowa w dniu 7 listopada. Już sama praca techniczna była nielada, jeżeli zważymy, że na stacyi kolejowej w Rzeszowie trzeba było zdemontować 97 zwrotnic; usunąć wszystkie szpiczaste szyny; przyrządy blokowe i stacye pomp uczynić niezdolnemi do ruchu, a wszystkie części składowe zabrać po należytem zaopatrzeniu w numery, ażeby później można było zdemontowane przyrządy jak najprędzej doprowadzić do dawnego stanu.

O godzinie 9 przed południem wysadzony został w powietrze most na Wisłoce, straż tylna naszych wojsk opuściła Rzeszów, a nam kolejarzom pozostawiono dla obrony 60 ułanów pieszych. W dwie godziny później wyjechał ostatni pociąg, pozostał tylko tak zwany pociąg do burzenia, którym żołnierze pułku kolejowego mieli odjechać po dokonaniu swojej roboty.

Dworzec kolejowy w Rzeszowie tak jest położony, że nie ma z niego widoku na otoczenie. Wszystko było gotowe, już przenosiliśmy szpiczaste szyny do naszego wagonu, kiedy padł pierwszy strzał. Żydzi, którzy stali na dworcu i oglądali naszą robotę, wołali w przerażeniu: »Kozacy! kozacy!« Mieli słuszność. Rosyanie wtargnęli do składu żywności, stojącego tuż koło dworca, a nasi żołnierze strzelali do nich. Pociąg nasz wyjechał z tego wcięcia kolejowego. Podczas tej jazdy żołnierz, pełniący służbę maszynisty, spostrzegł obok toru oficera rosyjskiego. Maszynista kładzie trupem oficera, zeskakuje z maszyny, zabiera poległemu mapę, na której były zaznaczone stanowiska rosyjskie, wskakuje na maszynę i jedzie dalej.

Z ułanów, których nam dano jako obronę, przybyło do nas 10 pod wodzą chorążego. Ułani ci z dwustu rozproszonymi żołnierzami naszymi zdołali się do nas przedrzeć. Później przybyło jeszcze około 30, zaś 20 poległo. Żołnierze owi w liczbie 210 wsiedli do naszego pociągu, mającego 108 osi, i strzelali do Rosyan.

Jechaliśmy o ile możności jak najszybciej. Na maszynie stał nasz kapitan Weinert. Zdawało mu się, że żywopłot rosnący wzdłuż toru, jest pociągiem i dał znak do zatrzymania naszego pociągu. To nam uratowało życie. Dwadzieścia kroków poza tem miejscem były szyny wyrwane i pociąg nasz, jadący bardzo szybko, byłby się wykoleił i roztrzaskał. Ażeby uzupełnić brakujące przed naszym pociągiem szyny, trzeba było odpowiednią liczbę szyn odśrubować poza pociągiem. Dwudziestu ludzi demontowało szyny w tyle pociągu, zaś 20 montowało je na przodzie pociągu. Wszyscy inni żołnierze tworzyli tyralierkę.

Tam, gdzie Rosyanie zniszczyli tor kolejowy, w odległości około 3 kilometrów od Rzeszowa, leży pewna wieś. Kozacy ukryli się w rowie przydrożnym i strzelali do nas. Wśród gwałtownego ognia musieli nasi żołnierze uskutecznić wymianę szyn. Pracowali, leżąc na ziemi, przez 1½ godziny. Po upływie tego czasu tor był wolny. Za tę pracę dostał oddział 10 medali waleczności.

Już była ostateczna chwila. Stałem na maszynie i widziałem, że 4 bataliony piechoty rosyjskiej idą kozakom na pomoc i w odległości 60 kroków rozsypują się w linię tyralierską. Z tyłu nadjeżdżała artylerya rosyjka. Nasz pociąg ruszył z miejsca, zasypany gradem kul. — Wszystkie 4 bataliony i działa nieprzyjacielskie strzelały ogniem przyspieszonym. Jeden z granatów wybuchnął o 30 kroków na prawo od naszej maszyny. Rura, przewodząca parę, została silnie zagięta, ale na szczęście nie pękła. Drugi granat przerwał rezerwowy łańcuch, łączący wagony. Ten granat nie wybuchnął, co uratowało owe wagony od zniszczenia.

Pociąg jechał z szybkością 80 kilometrów. Rosyjska linia bojowa nie ciągnęła się równolegle z torem, ale tworzyła z nim kąt, skutkiem czego pociski padały ukośnie na wagony i po większej części odbijały się. Drzwi maszyny zostały 9 razy trafione, a jednak odniosły bardzo małe uszkodzenia. Wagony były także gęsto ostrzeliwane, mimo to jeden tylko żołnierz został zraniony i to podczas zamiany szyn.

Gdy tak pociąg pędził, ja leżałem na przodzie maszyny i badałem, czy tor nie jest gdzie uszkodzony. Ale tor wszędzie był w dobrym stanie, dzięki temu, że nasze patrole skutecznie odpierały nieprzyjaciela. Po drodze patrole wskakiwały do pociągu mimo szybkiego ruchu. Jechaliśmy z wielką chyżością, ażeby jak najprędzej wydostać się z obrębu strzałów działowych. To nam się powiodło. Uratowaliśmy cały materyał z 4 stacyj kolejowych.

Przed bitwą.

U krańca wsi, w samotnej ogrodzeniu chaty,
stanął dziś sztab kwaterą, w godzinę po świcie...
Wokoło góry, lśniące szczytami w błękicie,
stały w bladych kolorach zimowej swej szaty...

W ciszy oczekiwania wraz czujem to skrycie,
że tam gdzieś bój się toczy, krwią naszą bogaty.
A wtem... jak znak, w dalekie rzucony gdzieś światy,
rozniosło się po górach pierwszych armat bicie!

Drgnęły serca żołnierzy na dźwięk ten znajomy...
Dłoń rękojeść pałasza już ściska zawzięcie,
po licach blask zapału przeleciał widomy...

Przechodzim myślą — bitew znanych rozpoczęcie —
pola — które tak żywo pamięć nasza chowa:
Rafajłowej... Zielonej... Żabia... Mołotkowa...

Zapredjil, 20 grudnia 1914.

Józef Mączka.

KRONIKA.

Kraków, 7 lutego.

Następny numer „Nowej Reformy“ ukaże się jutro o godz. 7.30 rano. — W razie potrzeby wydamy wcześniej nadzwyczajny dodatek.

Nowa taryfa maksymalna. Donieśliśmy wczoraj o najnowszej taryfie maksymalnej, podnoszącej ceny mąki, cukru i nafty. Ceny te już podaliśmy, obecnie dołączamy ceny pieczywa: Bułka na mleku à 30 gramów 4 hal., bułka na mleku à 38 gramów 5 hal., bułka na mleku à 78 gramów 10 hal., chleb żytni nowego typu (1 klg) 56 hal., dotąd 5½ hal.

Ceny masła kuchennego obniża taryfa z 4 K 50 hal. na 4 K za 1 klg., jaja z 12 hal. na 11 hal. za sztukę. Cenę smalcu za klg. podwyższono z 2 K 80 hal. na 2 K 90 hal.

Podwyższenie cen mąki, pieczywa, cukru i nafty jest bardzo poważne. Dotąd n. p. 100 klg. mąki pszennej Nr O kosztowało 76 K, obecnie kosztuje 92 K. Litr nafty kosztował ostatnio 66 hal., obecnie 76 hal. Podrożenie to da się niewątpliwie odczuć szerokim kołom ludności.

Ruch ludności w Krakowie za czas od 17 do 23 z. m. według sprawozdania miejskiego urzędu zdrowia przedstawia się następująco:

Urodzeń było 74, chłopców 40, dziewcząt 34. Skonów było 175, mężczyzn 148, kobiet 27. Na gruźlicę umarło 13 osób, zapalenie płuc, błonicę i dławiec 12, krztusiec 1, płonicę (szkarlatynę) 1, dur brzuszny 31, czerwonkę 4, nieżyt żołądka 1, zakażenie przyranne 4, udar mózgu 2, wady serca 5, śmierci przypadkowe 3, innych wypadków śmierci 56.

Nadawanie depesz prywatnych z Krakowa. Jak się dowiadujemy, dzisiaj mają z powrotem objąć czynności urzędowe w tutejszej głównej poczcie komisye cenzuralne dla depesz prywatnych. Wobec tego odtąd będzie można nadawać depesze prywatne wprost na tutejszej poczcie tak, jak po ogłoszeniu mobilizacyi, bez osobnego zezwolenia tutejszej komendy twierdzy. Będzie to wielkiem udogodnieniem dla szerokich kół interesowanych.

Na wystawę obrazów w Pałacu sztuk pięknych nadesłano ze zbiorów prywatnych „Portret nieznanego mężczyzny z pierwszej połowy XVIII. wieku“. O ile się zdaje, malowany przez wybitnego portrecistę węgierskiego Jana Kupetzkiego, który wiele obrazów i portretów malował dla królewicza Jakóba Sobieskiego za jego pobytu we Włoszech. Juliusza Kossaka „Siwa klacz ze źrebięciem“. Dalej akwarele Józefa Brandta z czasów młodzieńczych artysty przedstawiające „Mohorta na koniu“, „Postój przed karczmą“ i „Konie cugowe“. Wreszcie Edward Lepszy nadesłał pejzaże z terenu wojny, „Widok z Rudnika nad Sanem“, „Pejzaże z Czarnolesia“, oraz „Autoportret“.

Z Uniwersytetu ludowego. Dzisiaj, o godz. 8 wieczorem, w sali Tow. techników dr Zofia Szybalska wygłosi wykład o „Popiołach“ Żeromskiego, p. Laura Pytlińska, artystka dramatyczna, odczyta Opowiadanie legionisty, o Mocarnym i Słowo honoru.

W poniedziałek, o godz. 7, wykład profesora Michała Boguckiego o wojnach w Grecyi na podstawie poematów Homera.

Na dochód ochronki na Grzegórzkach odegrało Kółko amatorskie tamtejsze 3 przedstawienia „Królowej Przedmieścia“ i uzyskało czystego dochodu 160 koron.

Na ten sam cel zamierza Kółko odegrać w najbliższym czasie inne trzy sztuki. Szczegóły przyniosą afisze.

Stow. katolickie „Praca“ odegra dnia 7 lutego o godz. 5 po południu „Trójkę hultajską“ na dochód wdów i sierot po poległych członkach tegoż stowarzyszenia na polu walki.

Zebranie Sekcyi szpitalnej odbędzie się w poniedziałek dnia 8 b. m. o godz. 5 i pół w lokalu K. Z. S. M., plac Szczepański l. 7, I. piętro.

Wyrok śmierci w Krakowie. Wczorajsza rozprawa przeciwko służącej Wiktoryi Młyńcównie, oskarżonej o zastrzelenie Janiny Śliwińskiej, pokojówki, zakończyła się zasądzeniem oskarżonej **na karę śmierci przez powieszenie.** Oskarżona Młyńcówna zastrzegła sobie trzy dni do namysłu. Po rozprawie na tajnej sesyi rozważano podanie Młyńcównej do łaski monarszej ze względu na szereg okoliczności łagodzących. — Rozprawa zakończyła się o godzinie trzeciej po południu.

Lista strat Nr 117 zawiera następujące nazwiska rannych i zabitych oficerów-Polaków, służących przeważnie przy tarnowskim 57 p. piechoty:

Datka Władysław, chorąży rezerwowy 57 p. p., 16 komp., Bochnia, ranny; Diak Jan, kapitan 57 p. p., 1 komp., ranny; Dubanowicz Edward, porucznik rezerwowy, 57 p. p., 9 komp., Lwów, ranny; dr Tadeusz Klocek, chorąży rezerwowy 57 p. p., 3 komp., Tarnów, ranny; Kostaniak Stanisław, porucznik, wzięty do niewoli; Pauker Ignacy, kadet rezerwowy, 30 p. p., ranny; Rudnicki Tomasz, porucznik rezerwowy, 30 p. p., 4 batalion, zabity; Schimitzek Czesław, pułkownik w stanie spoczynku, 57 p. p., ranny; Stefański Jan, kadet 57 p. p., Kraków, ranny; Wojnar Karol, chorąży rezerwowy 57 p. p., 2 komp., Myślenice, zabity; Wrzoł Antoni, chorąży rezerwowy 57 p. p., 3 komp., Zabrzeg, ranny; Zamkowski Franciszek, rezerwowy kadet 57 p. p., 15 komp., ranny; Ziembiński Józef, rezerwowy kadet 56 p. p., 9 komp., Krzeszowice, ranny.

Biała, 4 lutego. Komisaryat wojskowy Legionów w Białej urządził 2 lutego wieczór ku uczczeniu roku 1863. Uroczystość ta, dzięki okoliczności, że w Bialskiem znajduje się chwilowo na wypoczynku pierwsza brygada Legionów, zamieniła się w żywą apoteozę owego, krwawemi zgłoskami pisanego w historyi naszej roku. Święciliśmy pamięć poległych za walkę o niepodległość bohaterów roku 1863, a witaliśmy i czcili wśród siebie żywych bohaterów z brygadyerem Piłsudskim na czele, który wraz ze swoim korpusem oficerskim zaszczycił naszą uroczystość. — Gorące powitanie brygadyera Piłsudskiego i jego bohaterskich towarzyszy broni przez marszałka powiatu, dra Łazarskiego, zamieniła zebrana Polonia w serdeczną manifestacyę na cześć czcigodnego wodza.

Wieczór wypełniła — po słowie wstępnem i powitaniu — pieśń ludowa, polska, rycerska, bojowa, patryotyczna i społeczna w opracowaniu naszych kompozytorów: Wł. Żeleńskiego, Z. Noskowskiego, I. Friedmana, M. Świerzyńskiego, B. Walewskiego, B. Raczyńskiego z pieśnią rycerstwa polskiego „Boga Rodzica-Dziewica“ na zakończenie. Miarą wartości artystycznej wieczoru są nazwiska wykonawców: Wanda Hendrichówna, prof. Adam Ludwig, prof. Walewski (akompaniament). Artystycznem urozmaiceniem była gra na wiolonczeli p. Paszkowskiego, urzędnika banku krajowego w Białej.

Komisaryat wojskowy spełnia miły obowiązek, wyrażając publicznie serdeczne podziękowanie wszystkim wielce szanownym wykonawcom za gotowość, z jaką ofiarowali swój współudział i bezinteresowne wypełnienie wieczoru, który stanowił ucztę artystyczną dla słuchaczy, a pod względem finansowym zasilił fundusz wsparć rodzin legionistów, legionistów superarbitrowanych i inwalidów — gotówką 1.340 K.

Podnieść jeszcze należy niezmiernie miłą atrakcyę wieczoru, jaką było już samo zjawienie się polskiej orkiestry wojskowej pierwszej brygady; huczne oklaski po każdym wykonanym utworze świadczyły, jak serdecznie widziani i słuchani byli nasi żołnierze-muzykanci.

Wieczór 2 lutego, jako całość, pozostanie dla tych, którzy w nim udział wzięli, wspomnieniem wzniosłej chwili, która dumą rozpierała serca i łzy radości cisnęła do oczu, chwili, w której niejedno czoło posiwiałych ojców bezwiednie jakby cicho powtarzały: „Polskie Wojsko... prawdziwe Polskie Wojsko, co dopiero z pola walki przyszło... i w pole znów pójdzie“...

Zjazd delegatów osad polskich na Morawach. Komitet pomocy dla polskich wychodźców w Bernie zwraca się do wszystkich osad polskich na Morawach z propozycyą, czy, ze względu na to, że Wydział krajowy ma objąć protektorat nad całem wychodźctwem w Austryi, nie należałoby jak najrychlej urządzić zjazdu delegatów poszczególnych osad, względnie komitetów. Celem zjazdu byłoby omówienie potrzeb polskiego wychodźctwa na Morawach i sposobu wspólnego działania, aby w ten sposób ułatwić Wydziałowi krajowemu jego zadanie. Ze względu na nagłość i ważność sprawy, uprasza się o nadesłanie odpowiedzi pod adresem: „Komitet pomocy dla polskich wychodźców w Bernie, Franz—Josefstrasse 4“ najdalej do 15 lutego b. r., poczem komitet wyznaczy termin i miejsce zjazdu.

Z życia Polaków w Pradze. (O naszą młodzież). „Nar. Listy“ donoszą: Pod przewodnictwem prezesa Komitetu wychodźców galicyjskich dra Tadeusza Grabowskiego odbyło się we wtorek d. 2 b. m. w sali Polsk. Zebr. Tow. zebranie inteligencyi polskiej, na którem złożył ks. prof. Knopp sprawozdanie z działalności zarządu bursy polskiej w Johanneum, oraz przedstawił potrzeby swoich wychowanków. Po dyskusyi na wniosek profesora dra Grabowskiego uchwalono utworzyć przy K. W. G. Koło Pań, które zajmie się całym szeregiem prac społecznych, a wśród nich także i bursą polską. Uproszono panie: Okołowiczową, dr. Pankową, Storchównę o zajęcie się zorganizowaniem tego Koła. Bardzo wiele pań zgłosiło się zaraz na zebraniu.

Jako drugi punkt programu poruszono sprawę młodzieży akademickiej. Delegat tej młodzieży p. Kułakowski zawiadomił obecnych, że istnieje zamiar założenia pod przewodnictwem profesorów uniwersytetu krakowskiego Towarzystwa „Bratniej Pomocy“ słuchaczów szkół wyższych, oraz prosił o poparcie tej akcyi ogół naszej inteligencyi. Na wniosek prof. Grabowskiego, postanowiono sprawę tę omówić najpierw na najbliższem posiedzeniu Komitetu wych. galic. w obecności profesorów wszechnicy Jagiellońskiej, dra Rudzkiego i dra Żurawskiego i delegatów młodzieży.

Wystawa malarstwa polskiego w Pradze. »Nar. Listy« donoszą, że staraniem komitetu uchodźców galicyjskich zostanie urządzona w Pradze wspólna wystawa malarzy polskich, którzy bawią obecnie na ziemiach czeskich i zdołali sobie zaskarbić wielkie uznanie i zaufanie kół artystycznych czeskich. Czesi zainteresowali się ogromnie wystawą i ze swej strony dołożą wszelkich starań, aby wystawa miała wszelkie powodzenie.

Aresztowanie agitatora socyalistycznego pod zarzutem szpiegostwa. W Katowicach aresztowały władze niemieckie dra Maksa Horwitza, agitatora socyalistycznego podobno, jak doniosły dzienniki berlińskie, pod zarzutem szpiegostwa. Horwitz jest poddanym rosyjskim.

Monopol na herbatę w Rosyi. „Kuryer Warszawski“ donosi: Członek rady rosyjskiego ministerstwa skarbu, Migulin, opracował projekt monopolu na herbatę, jako nowego źródła dochodów państwa. Projektodawca wychodzi z tego założenia, że obecnie stopy podatkowe na różne gatunki herbaty są bardzo nierównomierne, a najwięcej opodatkowane są niższe gatunki herbaty. Firmy prywatne sprzedają ludności herbatę po bardzo wysokich cenach i przytem otrzymuje ona niewłaściwą herbatę, ale jej surogat. Zdaniem p. Migulina, państwo będzie miało możność zniżenia ceny herbaty, zwłaszcza niższych gatunków. — Czysty dochód z monopolu na herbatę według obliczenia p. Migulina przyniesie państwu 244 milionów rubli, gdy tymczasem obecnie do kasy skarbowej wpływa z pozbieranych opłat celnych około 70 milionów rubli rocznie. Projekt rozpoznawany już jest w ministerstwie skarbu.

Jak długo potrwa wojna? „Localanzeiger“ donosi z Hagi:

Amerykański dziennik „New American“ zapytywał różne wybitne osobistości polityczne o ich zdanie, co do czasu trwania wojny. Hr. Bernstorff, niemiecki poseł w Waszyngtonie, odpowiedział: Jeżeli powiem, że wojna będzie długo trwała, będą moje słowa przytaczane jako dowód, że Niemcy wojnę wywołały. Jeżeli powiem, że wojna potrwa krótko, będą z tego wyprowadzać wniosek, że Niemcy są wojną znużone. Dlatego nie mogę nic takiego ogłosić, coby mogło dać powód do błędnych wniosków.

Austryacki poseł Dumba oświadczył, że jest zadowolony z dotychczasowego przebiegu wojny na wschodnim i zachodnim terenie i ufa w ostateczne zwycięstwo Niemiec i Austryi. Niestety, niema widoków prędkiego zakończenia wojny.

Ślub. Dzisiaj w kościele OO. Kapucynów pobłogosławiony został związek małżeński pomiędzy p. Zygmuntem Zielińskim, synem Kazimierza Zielińskiego, właściciela znanego zakładu optycznego, z panną Celiną Statowską, córką pp. Stanisławów Statowskich, obywateli m. Krakowa.

Dla najbiedniejszych ewakuowanych
złożyli w administracyi „Nowej Reformy":
Żebrowski 5 K, Jan Słowiński 42 K (które wręczono ks. Kasprzykowi).

Na Czerwony Krzyż
złożył w aduinistracyi „Nowej Reformy" A. Spanbauer 3 K.

Dla ewakuowanych dzieci
złożył w administracyi „Nowej Reformy" Gawlikowski 10 K.

Dla ewakuowanych
złożyli w administracyi „Nowej Reformy":
Popławski 3 K, Fr. Macharski (firma Hawełka) 50 K dla ewakuowanych w Węgierskim Hradysczu, Antonina S. z Banjaluki 2 K.

Dla ofiar wojny
złożyli w administracyi „Nowej Reformy":
Karol Bukowski 5 K, W. Kr. 40 K.

Na Legiony ploskie
złożyli w administracyi „Nowej Reformy":
Zygmunt Turecki 6 K, Wiktorowie Mondalscy 5 K, Stanisław Lindner z rodziną z Trembowli, obecnie w Krems 50 K 6 h, urząd pocztowy w Bystrej 2 60 h, A. Spanbauer 3 K, Józef Zaraska 5 K, ewakuowani palace i maszyniści kolei państw. z Podgórza 74 K, złożone przy wspólnej wigilii urządzonej przez maszynistów podgórskich.

Repertuar teatru miejskiego im. Słowackiego w Krakowie.
Niedziela po południu: „Debiut mojej siostry"; wieczór: „Robert i Bertrand".

Zmarli.
Julian Fuchs, wybitny przedstawiciel kupiectwa polskiego w Warszawie, współwłaściciel znanego domu handlowego pod firmą „Franciszek Fuchs i Synowie", zmarł w Warszawie, przeżywszy lat 70. Zmarły, odznaczający się wielką prawością charakteru i uczynnością, brał wybitny udział w życiu społeczno-handlowem warszawskiem.

† Walery Gostomski.

Z Wiednia donoszą: W dniu 30 z. m. zmarł tu po krótkiej chorobie Walery Gostomski, wybitny pisarz, krytyk literacki i estetyk. Urodzony w Królestwie Polskiem w r. 1855, po ukończeniu szkół gimnazyalnych, kształcił się za granicą na kilku uniwersytetach, poczem poświęcił się zawodowi pedagogicznemu. Ożeniwszy się na Litwie, porzucił pedagogię i poświęcił się pracy literackiej, ogłaszając swe artykuły estetyczno-literackie w pismach warszawskich. Do najcelniejszych jego dzieł należy „Arcydzieło poezyi polskiej", studyum o „Panu Tadeuszu" i studyum o „Ślubach panieńskich" Fredry. Nadto ogłosił tom studyów literackich, znamionujących umysł wysoce kulturalny, wspierający się na gruntownej wiedzy. W ostatnich latach życia przebywał ś. p. Gostomski w Rzymie i stamtąd przesyłał do pism krajowych konserwatywnych artykuły treści publicystycznej. Pogrzeb odbył się w Wiedniu dnia 1 lutego b. r.

Głosy publiczne.

Fela Gross, Podgórze,
Adolf Rauchwerger, Podgórze
zaręczeni.
Berno, 28 stycznia 1915. 1234

Z teatru miejskiego.

»Małżeństwo Loli«. Trzy akty wesołej komedyi Henryka Zbierzchowskiego.

Przed rokiem z górą w innych zgoła jak dzisiejsze warunkach, gdy Lwów rozbrzmiewał wesołością, nie przeczuwając tego przejścia, jakie go w niedalekiej przyszłości spotkać miało, teatr lwowski wystawił po raz pierwszy komedyę p. Zbierzchowskiego. W widowni, jak zanotowały sprawozdania ówczesne, rozbrzmiewał śmiech »niefrasobliwy« — sztuka jako taka »poszła« — Zoila literackiego, który się głosu dopraszał napróżno — zignorowano zupełnie.

Kraków w obecnych ciężkich swoich warunkach, chętnie chwytający każdy promień wesołości, usiłował śmiać się także, na galeryi nawet śmiano się dosyć głośno, ale krytyczniejsza publiczność opuszczała teatr z uczuciem pewnego zawodu. Nazwisko Zbierzchowskiego uprawniało do lepszych nadziei.

Autor wczorajszej premiery jest w zawodzie komedyopisarskim nowicyuszem. »Małżeństwo Loli« to trzecia dopiero sztuka, jaka z pod pióra jego wychodzi — i to właśnie przemawia na niekorzyść jego talentu. Bo »Małżeństwo Loli« jest od początku do końca reminiscencyą »Pani Dulskiej« w typach, remiscencyą Bałuckiego w pomyśle i wybraniu środowiska — a robotą literacką, jakiej mieliśmy prawo spodziewać się od autora »Złotowłosej panienki«, nie wznosi się ponad poziom spłowiałych wzorów mieszczańskiej komedyi obyczajowej z przed lat 30.

Treścią sztuki jest historya upadłej dziewczyny, córki radcy Piórkiewicza, która ku uciesze rodziny ma wyjść za mąż za młodego rękodzielnika, zakochanego w niej po uszy. — W przededniu zapowiedzi Lola wiedziona poczuciem uczciwości, postanawia wyznać narzeczonemu swój grzech młodości i wzywa do tej drażliwej misyi pośrednictwa ojca. Ale ojciec niedołęga pantofel, tolerujący z karygodną pobłażliwością miłostki swej żony — źle się wywiązuje z zadania, narzeczony ucieka, nie dosłuchawszy historyi upadku Loli, a ona zostaje na koszu.

Historya krótka, prosta, nierzadko spotykała w życiu, mogłaby dać podkład sztuce przy subtelniejszej robocie. Tak jak ją spreparował p. Zbierzchowski, przestawia się w nadto grubem ociosaniu. Dulszczyzna wyrazi z niej wszystkiemi porami, a chwilami wywołuje uczucie niesmaku, gdy n. p. 17-letni syn zwraca ojcu uwagę na miłostki macochy, lub gdy rodzinny sąd w różnych drażliwych sprawach odbywa się przy udziale ucznia klasy VII! Cóżby autorowi szkodziło awansować tego rezonera na studenta uniwersytetu!

»Małżeństwo Loli« grane dobrze — lepiej nawet, jak na to zasługuje utwór, którego celem przelotna gościna na scenie. Sympatyczną rolę Loli z wdziękiem i szczerością odtworzyła p. Bednarzewska. Pani Słubicka, nieoceniona niegdyś Dulska, powtórzyła w najdrobniejszych odcieniach tę swą znakomitą kreacyę w roli radczyni. Rola Dulskiego przypadła tym razem p. Szymborskiemu. Gzymsem w miarę rubasznym, a naprawdę rozbrajającym był pan Mielewski. P. Fritsche w galeryi swych znanych sylwet do lepszych zaliczyć może rolę Fiołka, doskonałą kucharką była p. Rowińska, która tę rolę grała podobno z tem samem powodzeniem we Lwowie. Zgranego zespołu z powodzeniem dopełniały panie Modzelewska, Trembińska, i Kamińska, pp. Trzywdar i Mikułowicz. *wp.*

Dział ekonomiczny.

*** Produkcya węgla w grudniu 1914 r.** W zagłębiu węglowem ostrawsko-karwińskiem wydobyto w miesiącu grudniu 1914 r. 108.133 q (quintel = 500 klg), w całej Austryi 11,369.639 q węgla kamiennego wobec 13.264.240 q w tym miesiącu roku 1913. Produkcya węgla kamiennego w roku 1914 wyraża się w cyfrze 150,731.318 q. Produkcya rok temu wynosiła 164,669.720 q, czyli że w roku 1914 spadła — wskutek ubytku sił roboczych i niedogodności przewozowych — o 13,938.402 q. Węgla brunatnego wydobyto w grudniu 1914 roku 18,424.629 q wobec zeszłorocznej produkcyi w tym miesiącu, która wyrażała się w cyfrze 21.430.485 q. Za cały rok 1914 wydobyto węgla brunatnego 237,720.691 wobec 272,760.589 q produkcyi zeszłorocznej. — Produkcya brykietów wynosiła w grudniu 1914: w zagłębiu ostrawsko-karwińskiem 27.550, w całej Austryi 179.009 wobec 115.243 zeszłorocznej produkcyi — za cały rok 1914 wyprodukowano brykietów 1,942.211 w przeciwstawieniu do zeszłorocznej produkcyi, która wynosiła 1,962.115. Brykietów z węgla brunatnego wyprodukowano w grudniu roku sprawozdawczego 234.582, w tym samym miesiącu 1913 roku 211.283, zaś za cały 1914 r. 2,306.421, wobec zeszłorocznej produkcyi 2,418.871. — Koksu wyprodukowano w zagłębiu ostrawsko-karwińskiem w grudniu 1914 r. 1,360.861, w całej Austryi 1,417.598, — za cały 1914 r. 21,899.130 q wobec 25,842.814 q zeszłorocznej produkcyi.

Przesilenie w prezydyum Koła polskiego.

Ze strony dobrze poinformowanej otrzymujemy następujące informacye:

Rezygnacya dra Lea z prezesury Koła jest, jak wiadomo, **stanowczą** i starania, podjęte z różnych stron o cofnięcie rezygnacyi, **pozostały bez skutku.** Jest bezsprzecznem, że w takiej sytuacyi, jak obecna, Koło nie może pozostać bez prezesa i wybór nowego prezesa jak najrychlej musi być dokonanym.

Co do osoby przyszłego prezesa, w ostatnich dniach często wymieniano kandydaturę **Bilińskiego,** która dlatego stała się aktualną, że z powodu zapowiedzianej jego dymisyi ze stanowiska wspólnego ministra skarbu, stał się znowu wolnym i byłby w możności oddać wszystkie swe siły do dyspozycyi Koła, którego prezesem był też przed powołaniem na stanowisko ministra.

W tym kierunku są trudności techniczne do pokonania, bo, wedle statutu Koła, możliwym jest tylko wybór członka Koła na prezesa, a Biliński chwilowo nie ma mandatu poselskiego.

Czy te trudności dadzą się pokonać przez ewentualną zmianę statutu, pozostawiamy posłom do rozstrzygnięcia, ale umożliwienie temu wybitnemu mężowi stanu powrotu do czynnej polityki byłoby w obecnej chwili dla kraju z wielkim połączone pożytkiem.

Grupa posłów demokratycznych, bawiących w Wiedniu, prosiła eksc. Lea, aby przybył czemprędzej do Wiednia, celem naradzenia się nad sytuacyą. Przybycie eksc. Lea do Wiednia spodziewane jest dzisiaj.

Aresztowanie 40 Polaków w Warszawie.

(Telegr. c. k. Biura koresp.)
Warszawa, 7 lutego.

Aresztowano tu 40 wybitnych Polaków, między nimi **Dr. Zawadzkiego i adwokata Dziewulskiego.** Przyczyną aresztowania było ich austrofilstwo.

Ciemne indywidua rosyjskie w Galicyi.

(Telegr. c. k. Biura koresp.)
Petersburg, 7 lutego.

W Komisyi budżetowej poseł **Kieronski** wskazał na to, że do Galicyi wysłano ludzi **z ciemną przeszłością, między innymi tajnego agenta policyi Gerusa z Rygi.** Mowca podniósł także prześladowanie prasy robotniczej i żalił się, że pismo »Nasza Żiżn« zostało skonfiskowane, zanim opuściło prasę drukarską.

Minister spraw wewnętrznych usprawiedliwiał konfiskatę, twierdząc, że redakcya wydrukować chciała artykuł rewolucyjny.

Zasądzenie Burcewa.

(Telegr. c. k. Biura koresp.)
Paryż, 7 lutego.

Prasa socyalistyczna wyraża oburzenie z powodu zasądzenia Burcewa (został zesłany na Sybir) i zaznacza, że rządy po wybuchu wojny wcale się nie zmieniły.

»Guerre sociale« pisze: Zasądzenie to jest policzkiem dla wszystkich przyjaciół narodu i rządu rosyjskiego, za jakich staraliśmy się ich uważać po wybuchu wojny mimo ich przeszłości. Marzyliśmy o nowym carze oswobodzicielu, który da Finlandyi dawno przyrzeczoną autonomię, wskrzesi Polskę, żydów uwolni od niewolnictwa, rewolucyonistom otworzy wrota syberyjskich więzień a z Dumy uczyni instytucyę rzeczywistych posłów narodu rosyjskiego. Zasądzenie Burcewa wskazuje, że się haniebnie łudziliśmy, sądząc, że car, sprzymierzeniec republikańskiej Francyi, wolnej Anglii i rycerskiej Belgii tego nie uczyni.

»Humanité« pisze: Zasądzenie to zasmuca i oburza nas, ale dziwnem nie jest. Postępowanie rządu rosyjskiego się nie zmieniło, co wskazuje także fakt, że 5 posłów do Dumy stawionych będzie przed sąd wojenny, bo należeli do partyi socyalistycznej. Dowodzi to, że rząd rosyjski niczego nie zapomniał i niczego się nie nauczył.

Cesarz Wilhelm przy armii.

(Tel. c. k. Biura koresp.)
Berlin, 7 lutego.

Cesarz Wilhelm udał się przez Częstochowę na wschodni teren wojny.

Wojna z Serbią.

(Tel. c. k. Biura koresp.)
Wiedeń, 7 lutego.

Urzędowo ogłaszają 6 lutego:

Na południowym froncie w ostatnich czasach nie zaszło nic szczególnego.

Zastępca szefa sztabu gen., **v. Höfer,**
marszałek polny porucznik.

Bezowocne ataki francuskie.

(Tel. c. k. Biura koresp.)
Berlin, 7 lutego.

(Biuro Wolffa). Wielka kwatera główna donosi 6 lutego:

Wznowione francuskie ataki na zdobyte przez nas pozycye na północ od Massignes, pozostały bezskutecznymi. Tak samo spełzł na niczem nieprzyjacielski atak w Argonach.

Tendencyjne doniesienia francuskie.

Głównie ze strony angielskiej, ale także i francuskiej, powtarza się ciągle twierdzenie, że Niemcy, niejako dla uczczenia urodzin cesarza Wilhelma, urządzili w większym stylu ataki, które wszystkie miały się dla nas skończyć ciężkim odwrotem. Że te twierdzenia są zmyślone, dowodzą tego nasze urzędowe sprawozdania o zdarzeniach w tym czasie i niemieckie kierownictwo armii zmuszone jest postawić pod pręgierz całego świata podobny podstęp.

Straty francuskie.

(Telegr. c. k. Biura koresp.)
Frankfurt, 7 lutego.

»Frankfurter Ztg.« donosi z Genewy: Przedstawiciel francuskich pism otrzymał z Paryża następującą wiadomość: Słychać w sferach poinformowanych, że **Francya straciła do końca stycznia w zabitych 450.000 ludzi.** Wliczeni są w to tylko Francuzi z Francyi.

Kanclerz Rzeszy o wojnie handlowej z Anglią.

(Tel. c. k. Biura koresp.)
Berlin, 7 lutego.

Północne pisma podają rozmowę ich berlińskiego korespondenta z kanclerzem Rzeszy. »Vossische Ztg.« zamieszcza z tego następujący ustęp:

Kanclerz Rzeszy zaznaczył, że właśnie czytał przemowę Churchilla, który miał powiedzieć, że skneblowanie Niemiec przez Anglię nie ustanie wcześniej, aż Niemcy nie poddadzą się na łaskę i niełaskę.

Mnie wydaje się, oświadczył kanclerz, jakoby Churchill trochę za dużo powiedział. Nawet gdy się będzie musiało oszczędzać, uczynią Niemcy to chętniej, niżby się mieli poddać warunkom Churchilla. Działalność organizacyjna, która musi być wypracowaną, jest bardzo trudną, ale będzie przeprowadzona. Anglia traktuje nas jak oblężoną twierdzę. Churchill chce naród siedmdziesięciu milionowy wygłodzić.

Czy słyszałeś pan o takiej reformie prowadzenia wojny i czy wierzy pan, że my ugniemy się przed obłudą, która takie postępowanie uważa za dające się pogodzić z prawami ludzkiemi i równocześnie występuje w imieniu cywilizacyi! Czy Anglicy sądzą faktycznie, że my cofniemy się przed wykorzystaniem korzystnego czasu do energicznych kontrzarządzeń.

Ubolewamy, że ta wojna morska szkodzić będzie neutralnym interesom, ale nie możemy z tego zrezygnować, aby się bronić w tej bezwzględnej wojnie handlowej, gdyż Anglia ze swej strony już odawna podjęła kroki ze szkodą neutralnych państw. Niestety jednak z ich strony nie podjęto żadnego skutecznego protestu, by naród siemdziesięciu milionowy, jego kobiety i dzieci wydać na pastwę głodu.

Blokada Anglii przez Niemcy.

(Tel. c. k. Biura koresp.)
Kopenhaga, 7 lutego.

Zastępcy **eksporterów** oświadczają w sprawie zagrożonej przez Niemcy żeglugi morskiej, **że po 18 lutego będą zmuszeni wstrzymać jazdy okrętowe,** aby nie narażać okrętów na zniszczenie przez niemieckie łodzie podwodne. **Panuje wśród nich wielkie oburzenie, albowiem handel Danii z Anglią jest** bardzo znaczny. **Dzienniki nie odmawiają jednak słuszności zarządzeniom niemieckim.**

Chrystyania, 7 lutego.

Omawiając niemieckie obwieszczenie co do ogłoszenia wód angielskich za terytoryum wojenne, wyrażają dzienniki przekonanie, że niemieckie łodzie podwodne nie będą niszczyły okrętów z flagą neutralną, bez poprzedniego zbadania, bo byłoby to równoznacznem z naruszeniem praw międzynarodowych.

Amsterdam, 7 lutego.

»Handelsblad« donosi: Przed południem o g. 11 odbyło się nadzwyczajne posiedzenie Rady gabinetowej, na którem omawiano niemieckie urzędowe doniesienie, mocą którego angielskie wody uznano za teren wojenny. Jak dziennik ten się dowiaduje, rząd nie sprecyzował jeszcze ostatecznie swego stanowiska wobec tego zarządzenia, gdyż co do kilku punktów niemieckiego memoryału muszą być jeszcze dane wyjaśnienia.

Popłoch w Anglii.

Rotterdam, 7 lutego.

»Courant« donosi:

Z powodu ofenzywy niemieckich łodzi podwodnych wstrzymało ruch, począwszy od dnia 5 lutego, 27 angielskich przedsiębiorstw żeglugi morskiej.

Fantazye rosyjskie.

(Tel. c. k. Biura koresp.)
Sztokholm, 7 lutego.

Petersburskie »Birż. Wied.« piszą w wydaniu z 28 stycznia:

Jesteśmy w możności podania następującego zapatrywania rządu rosyjskiego co do niektórych kwestyj politycznych za granicą. Od czasu do czasu kursują pogłoski o możliwości zawarcia oddzielnego pokoju albo z Niemcami albo z Austryą, albo wreszcie z Węgrami.

Pogłoski te są zupełnie bezpodstawne. Pokój z Niemcami będzie zawarty tylko po ostatniem pełnem zwycięstwie: bo tylko wtedy może nastąpić w Europie trwały pokój. Ten rezultat możnaby już dzisiaj osiągnąć, ale musielibyśmy 200 do 300 tysięcy ludzi poświęcić. Aby uniknąć tego rozlewu krwi, rząd uważa za konieczne termin ten odsunąć, a to tembardziej, że przekonany jest o ostatecznem zwycięstwie oręża rosyjskiego.

Odrębny pokój z Austryą jest faktycznie niemożliwym. Gdyby monarchia habsburska prosiła o pokój, musiałaby się uznać za zwyciężoną. Warunki pokoju, któreby jej postawiono, byłyby dla niej nie do przyjęcia. Monarchia musiałaby nie tylko z naszemi żądaniami się liczyć, ale także z Serbią i Czarnogórą.

Bezpodstawnemi są wreszcie pogłoski o odrębnym pokoju z Węgrami. Pierwszym i najważniejszym warunkiem tego układu byłoby żądanie, nasze i naszych sprzymierzeńców, aby Węgry nie tylko od Austryi się oderwały, ale i od Niemiec i stanęły po naszej stronie. Nie można oczekiwać, aby Węgry to żądanie przyjęły, któreby ich zmusiło walczyć z bronią w ręku przeciwko Austryi.

Nędza w Odesie.

(Telegr. c. k. Biura koresp.)
Odessa, 7 lutego.

Panuje tu wielka nędza i brak żywności. Z powodu przeciążenia kolei i braku wagonów, dowóz zmalał do minimum. Komitet kolejowy uchwalił codziennie udzielać 40 wagonów do dyspozycyi ludności dla złagodzenia nędzy.

Znamienna afera rumuńska.

(Telegr. c. k. Biura koresp.)
Bukareszt, 7 lutego.

Z powodu ataków na liberalnego posła Stere pisze »Vittorul«:

Podczas gdy komitet akcyi narodowej jest za podjęciem kroków ze strony Rumunii nawet z pominięciem rządu, »Epoca«, organ byłego ministra Filipescu atakuje posła Stere z powodu jego konferencyj z pewnym posłem. Cóż w tem nadzwyczajnego? Jeżeli Filipescu może mówić z obcymi posłami, wolno to samo czynić posłowi Stere, który jest takim dobrym Rumunem jak inni. Stere nie tai się z tem, że miejsce Rumunii jest po stronie mocarstw centralnych, i ogłosił nawet w tej sprawie szereg artykułów. Jest naturalnem, że odwiedza posłów Niemiec i Austryi, jak i to, że Filipescu bywa u posłów trójporozumienia.

»Vittorul« zaprzecza także informacyom paryskiego »Journal de Debats« o rzekomej konwencyi rosyjsko-rumuńskiej.

Ameryka spichrzem Europy.

(Tel. c. k. Biura koresp.)
Londyn, 7 lutego.

Biuro Reutera donosi z Waszyngtonu: Prezydent Wilson w mowie, wygłoszonej do reprezentacyi Izb handlowych Stanów Zjednoczonych, przedstawił obszernie zmiany ustawy antitrustowej i następnie wywodził, że wkrótce zapanuje na świecie brak środków żywności. Jest obowiązkiem Ameryki zaopatrzyć w nie świat. Dlatego jest koniecznem, aby Ameryka powiększyła obszary pod uprawę zboża.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości c. k. Biura koresp.

z dnia 7 lutego.

Rozporządzenie w sprawie zapasów metali.

Wiedeń. »Wiener Ztg.« ogłasza rozporządzenie ministra handlu w porozumieniu z ministrem spraw wewnętrznych, robót publicznych, kolei i obrony krajowej w sprawie zapasów metali.

Kurs franka dla przesyłek do Szwajcaryi.

Wiedeń. Dla przesyłek pieniężnych do Szwajcaryi przez pocztową kasę oszczędności ustanowiono kurs obliczenia aż do odwołania na 100 franków za 111 koron.

Z parlamentu niemieckiego.

Berlin. Prezydent parlamentu zwołał następne posiedzenie na 10 marca po południu. Porządek dzienny posiedzenia sam oznaczy później.

Aeroplan angielski nad Antwerpią.

Amsterdam. Aeroplan angielski widziano w piątek nad Antwerpią. Ostrzeliwano go, lecz nie trafiono.

Manifest socyalistów angielskich.

Londyn. (Biuro Reutera). Socyaliści ogłaszają manifest, w którym wskazują, że wszystkie organizacye robotnicze Wielkiej Brytanii uznają, iż wojna trwać musi tak długo, dopóki groźby Niemiec nie będą usunięte, i zanim Francya i Belgia nie będą zupełnie wolne.

Zatonięcie okrętu angielskiego.

Chrystyania. Pewna firma okrętowa w Chrystyanii, której łamacz lodów »Mjoelner« z Archangielska był wydzierżawiony i w drodze do Archangielska ugrzązł na morzu Białem, otrzymała wiadomość, że parowiec angielski »Tracya«, linii Counarda, rozbił się. Na okręcie »Tracya« znajdowały się towary wartości 18 milionów.

Japoński Czerwony Krzyż we Francyi.

Paryż. »Progresse« donosi z Marsyli: Misya japońskiego Czerwonego Krzyża przybyła do Marsylii i dalej odjechała.

Jeńcy niemieccy w Marokku.

Paryż. »Temps« donosi, że od 1 lutego przebywa 4.000 wojennych jeńców niemieckich w Marokko. Otrzymują oni tensam żołd, co żołnierze francuscy, i 20 centimów za dzień pracy. Używani są do robót ziemnych i drogowych. Stan ich zdrowia jest dobry.

Powstanie Burów.

Londyn. Biuro Reutera donosi z Pretoryi: Przywódca Burów, Bezuiden, poddał się wraz z Kempem.

Villa prezydentem Meksyku.

Londyn. Biuro Reutera donosi, że generał Villa ogłosił się prezydentem Meksyku.

Odpowiedzialny redaktor:
Michał Konopiński.
Wydawca:
Rudolf Osman.

Nadesłane.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi.)

Poszukiwanie zaginionych.

Marya Truszkowska z Nowosielec ad Przeworsk i rodzina **Szafranów** z Brzeżan, obecnie Bilovice ad Berno (Morawy), Komeńského 131, prosi krewnych i znajomych o wiadomości.

Szukam **Heleny Pasławskiej** z Wiązownicy i **Julii Hoffman,** właścicielki introligatorni z Jarosławia, siostry ks. Pasławskiego z Wiązownicy. Ktoby cokolwiek o nich wiedział, raczy łaskawie donieść pod adresem: **Olga Tatomir,** Mezimosti 168, Czechy. 1206

Zygmunt Bogusz poszukuje **Józefa Huczyńskiego** ze Stanisławowa, również podaje do wiadomości krewnym, znajomym i przyjaciołom, że pozostaje obecnie: Indrichóv Hradec, ul. św. Wacława Nr. 105, (Neuhaus, dworzec), Czechy.

Sena Dymitr z Podhajec, obecnie Hostoulice. p. Żleby, Czechy, poszukuje swego brata **Zacharyasza,** wachmistrza żandarm. z Kalaharówki — Skałat.

Wiesner Kamila ze Lwowa poszukuje **Artura Wiesnera i Czesława Cioutarza.** O wiadomość prosi: **Romuald Tuhý,** Berno (Mor.), Postgasse Nr. 1. 1147-3

Michalina (Zdybel) Czechowska, nauczycielka, Praga Pankrás, Benešova 99, poszukuje męża **Emiliana** przy obr. kraj. (Reg. 20, Ersatzkompanie 3, II. Zug). 1153

Poszukiwanie zaginionych.

Gdzie jest Henryk Orłowski z rodziną? Adres: **Kazimierz Gramski,** Stary Sącz. 1202 1 4

Jednorocz. ochotnicy Landw.-Inf.-Reg. 34, Feldpost 186, **Darmoliński Antoni, Kaczmar Mikołaj** i **Apolinary Wojnarowski** poszukują rodziców, krewnych i znajomych. 1233 1 2

Maryanna Sinkowa z Garlicy Duchownej poszukuje męża **Ignacego** i syna **Jacentego,** którzy wydalili się z domu przed trzema miesiącami i do tego czasu nie dali wiadomości o sobie. Ktoby o nich wiedział, raczy mi łaskawie donieść. 1232

Porucznik Włodzimierz Pietrowski, sędzia z Jarosławia, chorąży **Stanisław Dąbrowski,** sędzia z Buczacza, i chorąży **Dr Edward Wejweda,** proszą znajomych o podanie adresów, celem nawiązania korespondencyi. — Adres; L.-I.-R. 18, Feldpost Nr 86. 1229 1 3

Poszukuję siostry **Anieli Macowej** z dziećmi z Rzeszowa. — **Jan Książek,** Rechnungsunteroffizier Pferde-Mannsch.-Fuhrenabt. des 1 A. E. K., Feldpost 12. 1214 1 3

Salomon Schatzman, k. u. k. Wachtmeister Pferde-Mannsch.-Fuhrenabt. des 1 A. E. K., Feldpost 12, prosi o adres swej żony z dziećmi z Drohobycza. 1215 1 3

Zofia Jerallnowa, naucz. z Białogóry, obecnie Bielsko, Berggasse 269, poszukuje **Dołkiewiczów** z Janowa, **Jerańców** z Leżajska, **ks. kanon. M. Piotrowskiego** z Białogóry obok Lwowa. 1217 1 3

Schulmann, kapral, 1 Armee-Etappen-Kommando, Train Fuhren Reserve, Feldpost 12, poszukuje rodziców, **Dawida Schulmanna,** rzeźnika z Doliny koło Stryja. 1216 1 3

Ktoby znał numer poczty polowej 4 Kavallerie Truppen-Division, raczy łaskawie [illegible] **[illegible]onisławie Osiń**[illegible]nik 214, u p. Zuglert, p. Biała-Bielsko. 1201 1 3

Rodziny i krewnych **Jędrzejowskich** z Jarosławia proszę o podanie swych adresów. — **Jan Jerzy Jędrzejewski,** Zwardoń, kolej. 1176 1 2

Ktoby wiedział, gdzie obecnie znajduje się **Longin [illegible],** urzędnik Towarzystwa **Kółka** rolniczego ze Lwowa, raczy łaskawie podać pod adresem: **Józefa Wasylkowska,** Marburg a/Drau, Tegetthoffstrasse 17, I Stock, bei Frau **Agnes Béle.** 1198

Proszę uprzejmie każdego, komu wiadome jest miejsce pobytu **Władysława Biegi,** dyrektora szkoły w Dynowie, i jego rodziny, aby zechciał podać pod adresem: **Stefan Biega,** Einjähriger Freiwilliger Mediziner, Trencsén, Reservespital IV Abt., Ungarn. 1235 1 2

Jerzy Laguna, pseud. Wisła, poczta polowa 118, I brygada Piłsudskiego, V baon, III komp., prosi o podanie wiadomości o **Stanisławie Krasuskiej.** 1240

Proszę o podanie jakichkolwiek wiadomości o **Anieli Cetnarowskiej,** nauczycielce z Kulikowa i **Maryi Kozłowskiej,** nauczycielce z Rohatyna. Wiadomości proszę przesłać pod adresem: **Franciszek Zaścucki** do Administracyi „Nowej Reformy". 595 4 5

Brzeżany. Dyrektor **Bogucki** poszukuje adresu urzędników Kasy Oszczędności: **Edwarda Horitzy,** kapitana 19 p. Landw., i **Stanisława Książkiewicza** z 40 p. p. Wiadomość pod adresem: Oberl. Fr. Bogucki, Auto-Ordonanz Offc. Feldpost 51. 782 3 3

10 kor., ewentualnie więcej, dam osobie, która poda mi prawdziwy adres matki, **Malwiny Watranowej,** żony kierownika szkoły z Dunajowa, i siostry **Maryi.** — Jedn. ochotn. **Jan Watran,** 2 komp. sztabowa, Feldpost Nr 93. 856 7 10

Henryka Wobrowa z Krakowa, obecnie w Wiedniu, VIII., Florianigasse 55, III/21 zamieszkała, prosi o łaskawą jakąkolwiek wiadomość co do pobytu ojca **Józefa Brodowicza** i brata, zamieszkałych w Dolinie na Salinie (Galicya). 1043 3 3

Antoni Chrobak, kolejowy, obecnie w Podgórzu-Płaszowie, poszukuje żony **Anny Chrobak** z dwojgiem dzieci, która wyjechała z Mikołajowa nad Dniestrem koło Stryja. 1103 4 4

Poszukuję brata **Kazimierza Chmielewskiego,** kadeta-aspiranta przy 36 p. Landst. ze Złoczowa, **Norberta Chmielewskiego,** przy 95 p. ze Lwowa, oraz siostry **Heleny Masiuk,** żony oficyała sądowego z Mościsk. Ktoby podał adres powyżej wymienionych osób, otrzyma zwrot kosztów korespondencyj i nagrodę 10 kor. **Franciszek Chmielewski,** Sprawec Likovaru w Kozle, p. Ledeč n/S., Czechy. 1144 3 3

Poszukuję Emila i Jana Makarskich ze Lwowa, przy 77 pułku piech. z Przemyśla. **Franciszek Łączka,** Berno, Postgasse 1. 1160 2 3

Ktoby miał jakąkolwiek wiadomość lub znał miejsce pobytu rodziny **Roberta Schebesty,** emer. star. oficyała sąd. z Buczacza, raczy kartką polową zawiadomić o tem syna jego pod adresem: Ejnj. Freiw. Med **Schebesta Adam,** Inf.-Reg. Nr 95, IV Baonsstab Hilfsplatz, Feldpost 80. 1174 2 2

Korczyńscy

jesteśmy w Złoczowie. 1177 2 3

Bolesław Tyniecki, obecnie Reconvalescenten Abteilung, Judenburg (Steiermark), poszukuje rodziców z Brodów i żony **Maryi z Duczyjów** z Rawy Ruskiej, 1178 2 2

Proszę w interesie własnym

p. Tadeusza Wilczyńskiego

ukończ. sł. fil. ze Lwowa o podanie adresu. Zakopane, Stara Polana 29. **Foderowiczowa.** 1193 2 5

Franciszek Hordyński w Krynicy poszukuje swej żony **Anny** z synem Ryszardem. 580 11 12

L. 141749/914. 1224
1 a.

Obwieszczenie.

Podaje się do publicznej wiadomości, iż celem oddania w przedsiębiorstwo dostawy obuwia dla straży pożarnej i zakładu czyszczenia miasta na przeciąg roku 1915, odbędzie się w piątek dnia **19-go lutego 1915 roku** w Wydziale I a (ekonomicznym) Magistratu, II piętro, drzwi Nr 22, o godzinie 12-tej w południe publiczna licytacya przez otwarcie złożonych pisemnych i znaczkami na 1 koronę ostemplowanych ofert.

Wadyum wynosi 500 koron. Kwotę tę należy poprzednio złożyć w Kasie miejskiej i do oferty dołączyć kwit depozytowy.

Biorący udział w licytacyi winien ofertę podpisać własnoręcznie i zamieścić w niej oświadczenie, iż zna dobrze warunki licytacyjne i że zobowiązuje się do nich ściśle stosować.

Warunki na powyższą dostawę wydaje się w Wydziale I a. Magistratu w godzinach przedpołudniowych codziennnie do dnia licytacyi włącznie.

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa,

dnia 3 lutego 1915 roku.

L. 140390/914 1223
I a

Ogłoszenie licytacyi.

Podaje się do publicznej wiadomości, iż celem sprzedaży wosennego zbioru wikliny w roku 1915 z gruntów miejskich w Dzielnicy Dębie-Piaszów i w starem łożysku Wisły położonych, odbędzie się w Wydziale I a (ekonomicznym) Magistratu (II piętro, drzwi Nr 22) **we wtorek dnia 16 lutego 1915 r., o godzinie 12-tej w południe** publiczna licytacya zapomocą pisemnych, stemplem na 1 koronę opatrzonych ofert.

Oferty składać należy na ręce Naczelnika Wydziału I a Magistratu w powyższym terminie do godziny 12-tej w południe w dniu licytacyi.

Wadyum wynosi 300 koron i złożyć je należy przed dniem licytacyi.

Warunki licytacyjne otrzymać można w Wydziale I a Magistratu (drzwi Nr 18) w godzinach urzędowych.

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa,

dnia 28 stycznia 1915 r.

Z drukarni Literackiej w Krakowie. ul. Jagiellońska 10.

Rządca drukarni L. K. Górski